

KS. TADEUSZ PRZYBYLSKI SDB

KSZTAŁCENIE ORGANISTÓW W DZIEWIĘTNASTOWIECZNEJ POLSCE I W LATACH MIĘDZYWOJENNYCH

W XIX wieku istniały już w Polsce szkoły organistowskie w ścisłym tego słowa znaczeniu. Ważnymi ośrodkami kształcenia organistów w tym okresie poza Warszawą był Lwów i Kraków, jakkolwiek istniało też szereg placówek kształcenia organistów i w mniejszych ośrodkach. W tym względzie początkowo notujemy raczej prywatne inicjatywy poszczególnych duchownych, jak i władz państwowych. W Warszawie powstała w roku 1809 Szkoła Organistów Krajowych kierowana przez ks. Izydora Cybulskiego, a finansowana przez magistrat¹. W czterostronicowym prospekcie tak anonsował społeczeństwu otwarcie tej Szkoły (15 IV) jej rektor ks. Cybulski: „Nie tylko dla posługi Kościoła, lecz w pewnym stopniu i dla sprawy oświecenia obojętną nie może być rzeczą oświecenie organistów krajowych, z którymi zwyczajnie klasa włościan najbliżej obcuje i ich się przywykła radzić (...). Przy pilnym staraniu się i usilności ucznia bieg nauki może się w ciągu dwóch lat ukończyć”². Z prospektu wynika, że uczono gry na organach, śpiewu „choralnego jak i figuralnego”, łaciny, ceremonii kościelnych i liturgii oraz kaligrafii, arytmetyki, wzorów wymowy i poezji polskiej, geografii i historii. Szkoła działała do około roku 1816. Mimo, że dwuletnie nauczanie nie mogło dać, rzecz jasna, wielkich wyników, niemniej jednak na tle ówczesnego stanu oświaty w Polsce przedsięwzięcie to miało swoją wartość.

Z chwilą otwarcia staraniem Józefa Elsnera Instytutu Muzyki i Deklamacji (1821) jako części Oddziału Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie Warszawskim, zaczęto w tej uczelni uczyć gry organowej. Początkowo uczył jej Wacław Würfel (1821–1823), a następnie Henryk Lenz ([Lenc] 1825–1830). Nauki gry udzielano trzy razy w tygodniu. Klasa organowa liczyła wówczas około 6 uczniów. Tok nauczania był prawdopodobnie 4-letni. Przeciętnie w klasie organowej było 6–7 uczniów³.

Kiedy w roku 1861 powstał w Warszawie Instytut Muzyczny otworzono w nim również klasę organową, którą prowadził August Freyer (1861–1866), a następnie Romuald Zientarski (1865–1867), Jan Śliwiński (1888) oraz Henryk Makowski

¹ (J. CYBULSKI), *Szkoła organistów krajowych*, Warszawa 1809 (broшура w BJ); zob. też A. NOWAK-ROMANOWICZ, *Józef Elsner*, Kraków 1957, s. 172, przyp. 322.

² *Tamże*.

³ *150 lat Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie*, Kraków 1960, s. 30, 37, 39, 45, 52, 53.

(1895–1897). Przedmiotów teoretycznych oprócz Augusta Freyera uczyli organistów kolejno tej miary kompozytorzy co: Stanisław Moniuszko, Władysław Żeleński, Zygmunt Noskowski. Według danych w monografii poświęconej dziejom warszawskiej uczelni muzycznej w ciągu pierwszego dziesięciolecia (1861–1871), ukończyło klasę organową 29 absolwentów, a w latach 1881–1889, 159 organistów⁴. Tok nauki był 6-letni. Oprócz przedmiotu głównego w zakres nauczania wchodziły: nauka harmonii, kontrapunktu, solfeżu, historia muzyki i estetyka⁵.

Był to w owym czasie najlepszy i najbardziej ambitny program, będący gwarancją dobrego przygotowania do zawodu organisty. Był on jednak w praktyce zbyt wygórowany. Stąd w roku 1865 informowano społeczeństwo, że: „Zarząd Instytutu Muzycznego w Warszawie nie przestając na wydziale organistów miejskich przy tymże Instytucie istniejącym, zwrócił uwagę na krzyczącą potrzebę podniesienia muzycznego wykształcenia między organistami po parafiach wiejskich i osobną klasę dla takowych otwiera od nowego roku 1865”⁶. Otwarto więc klasę „organu parafialnego” dla kształcenia organistów wiejskich, z 3-letnim tokiem nauczania. Pod adresem elitarnego 6-letniego kształcenia organistów pisano z przekąsem w roku 1879: „Jedynie klasa organowa, od początku swego założenia żadnej prawie krajowi przysługi nie przyniosła, a obecnie trzymając się jeszcze po dawnemu ustalonego porządku niewiele już nam obiecuje”. Autor artykułu stwierdza, że po 6-letniej kosztownej nauce absolwent dostaje tylko dyplom. Parafie nie są w stanie zapewnić mu stosownej pensji, w rezultacie daje lekcje gry na fortepianie. Wystarczy, zdaniem autora, kurs dwuletni, ale bardzo intensywny. „Nie chodzi tu o wirtuozów, fugistów, ale o pożytecznych, praktycznych, pozostających na małym organistów, którzy by przynajmniej coś umieli i godnie dzisiejszych samouków zastąpili. Dla takich miejsc nie zabraknie”⁷.

W roku 1871 powstało w Warszawie Warszawskie Towarzystwo Muzyczne, które w roku 1884 uruchomiło własną Szkołę Muzyczną. Zorganizowała ona w roku 1894 klasę organową. Klasę tę miała pod swoją opieką wyłoniona w ramach WTM-u (1894) Sekcja Miłośników Muzyki Kościelnej. Przez jakiś czas uczył tam gry organowej Henryk Makowski, a teorii Zygmunt Noskowski⁸. Od roku 1896 organizowano w szkole Towarzystwa każdego lata 2-tygodniowe kursy dla organistów, obejmujące obok nauki gry organowej dyrygowanie chórami oraz śpiewy liturgiczne⁹.

Istniały też w XIX wieku w Warszawie indywidualne próby kształcenia organistów, oczywiście na małą skalę i na niewysokim poziomie. W roku 1842 założył

⁴ Tamże, s. 81, 112, 113, 115, 119.

⁵ W. WRÓŃSKI, *Szkołnictwo muzyczne w Polsce w wieku XIX*, „Muzyka” 1951, nr 5/6, s. 63.

⁶ *Kronika kościelna*, „Przegląd Katolicki” 12 I 1865, nr 2.

⁷ J. GRABOWSKI, *Szkoła organowa przy Instytucie Muzycznym w Warszawie*, „Przegląd Katolicki” 17 IV 1879, nr 16.

⁸ A. SPÓZ, *Warszawskie Towarzystwo Muzyczne*, Warszawa 1971, s. 28, 30, 34.

⁹ A. RUTKOWSKA, *Nauczanie muzyki w Warszawie*, w: *Kultura muzyczna Warszawy drugiej połowy XIX wieku*, Warszawa 1980, s. 29.

szkołę dla ociemniałych, zwaną Warszawskim Instytutem dla Ociemniałych, ks. Jan Szczygielski, w której również uczono gry organowej¹⁰. W roku 1888 ks. Ambroziejewicz ogłosił w prasie otwarcie w Warszawie kursów organistowskich. „Młodzieńcy posiadający pewne początki znajomości muzyki i uzdolnienie, będą się uczyli muzyki pod kierunkiem specjalistów gry na organach i śpiewów kościelnych, a nadto zobowiązani zostaną do praktycznego zaznajomienia się z pszczelarstwem i ogrodnictwem. Na te dwie gałęzie gospodarstwa wiejskiego będzie położony taki nacisk, że żaden kandydat nie otrzyma świadectwa (jeżeli nie opanuje tych dwóch umiejętności)”¹¹. Po raz pierwszy pojawia się w kształceniu organistów zagadnienie ukierunkowania go w dwóch zawodach. Problem ten, mający podłoże niewątpliwie społeczne, będzie dalej szerzej omówiony.

W roku 1841 powstała we Lwowie staraniem ks. Franciszka Bema działająca przez krótki czas szkoła organistowska. We lwowskich „Nowinach” pisano: „Kurs jest na dwa lata podzielony, a uczą się nie tylko gry organowej ale i śpiewu chóralnego. Co roku bywa 15 do 20 uczniów”¹². Od roku 1854 istniejące we Lwowie Galicyjskie Towarzystwo Muzyczne powołało do istnienia Szkołę Muzyczną, na której czele stał od roku 1858 Karol Mikuli. W jej ramach stworzono w roku 1856 klasę organową. Pod koniec XIX wieku szkoła przeobraziła się w konserwatorium¹³. Planowano też w roku 1888 stworzyć we Lwowie przy Galicyjskim Towarzystwie Świętej Cecylii szkołę organistowską, w której nauka trwałaby 4–5 lat. Oprócz wykładanych przedmiotów muzycznych planowano w niej uczyć kandydatów na organistów „rzemiosła odpowiedniego” — pszczelarstwa, ogrodnictwa, sadownictwa, buchalterii. Szkoła jednak poza sferę planowania nie wyszła¹⁴.

Na temat kształcenia organistów w Krakowie ukazała się osobna rozprawa w roku 1977¹⁵. Tutaj chciałbym tylko krótko poinformować, że od roku 1817 uczono w tym mieście organistów w ramach bursy muzycznej przy kościele św. Anny. Szkoła pozostawała pod patronatem tamtejszego Towarzystwa Przyjaciół Muzyki. W roku 1841 Franciszek Mirecki założył szkołę i bursę muzyczną istniejącą do roku 1873. Była to pierwsza świecka publiczna szkoła muzyczna. Gry organowej i przedmiotów teoretycznych związanych z zawodem organistowskim uczył przez wiele lat znakomity organista wawelski Wincenty Gorączkiewicz. Nauka o szerokim programie nauczania trwała 4 lata. W roku 1877 powstała klasa organowa w szkole tamtejszego Towarzystwa Muzycznego, istniejącego od roku 1866. W roku 1888 szkoła uzyskała status konserwatorium. Gry organowej i przedmiotów teoretycz-

¹⁰ K. MROWIEC, *Polska pieśń kościelna w opracowaniu kompozytorów XIX wieku*, Lublin 1964, s. 21; *Popis w Warszawskim Instytucie Ociemniałych*, „Ruch Muzyczny” 9/21 VII 1858, nr 29; *Tamże*, 15/27 XII 1860, nr 52.

¹¹ *Korespondencja*, „Muzyka Kościelna” IV 1888, nr 4.

¹² „Nowiny” (Lwów) 16 III 1854, nr 32.

¹³ Zob. *Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie*, Lwów 1939, s. 4.

¹⁴ L. SOLECKI, *Galicyjskie Towarzystwo Świętej Cecylii*, „Muzyka Kościelna” 15 I 1888, nr 1.

¹⁵ T. PRZYBYLSKI, *Tradycje muzyki organowej w XIX-wiecznym Krakowie*, w: *Organy i muzyka organowa*, Gdańsk 1977, s. 141–153.

nych od roku 1881 uczył Władysław Żeleński oraz Wincenty Richling. Klasa organowa w Krakowie stała w omawianym okresie na wysokim poziomie.

Poza wymienionymi miastami istniało w XIX-wiecznej Polsce także szereg innych placówek kształcenia organistów. We wrześniu 1814 r. staraniem księcia Adama Jerzego Czartoryskiego otwarto w Puławach szkołę organistowską „aby (mógł książę) zaprowadzić przynajmniej w swoich dobrach lepszy porządek wśród organistów oraz w śpiewie kościelnym”¹⁶. Wacław Raszek, nauczyciel muzyki kościelnej w Instytucie Nauczycieli Szkół Elementarnych w Warszawie, we wstępie do swego *Kancjonału muzyki kościelnej* wydanym w roku 1825, oprócz Puław wymienia podobną szkołę w Łowiczu¹⁷. Nie sposób tutaj przedstawić wszystkie działające w tym okresie w Polsce ośrodki nauczania organistów, bowiem zagadnienie to wymaga jeszcze szczegółowych badań. Można jednak na podstawie istniejącego już stanu wiedzy na ten temat podjąć próbę wymienienia szeregu dalszych miejscowości, w których kształcono organistów i podać ewentualnie najważniejsze dane.

W roku 1836 ks. Kazimierz Biesch zorganizował w Końskowoli koło Puław kształcenie chłopców i dziewcząt w muzyce. Działalność ta trwała do roku 1847. Około roku 1850 uczono chłopców muzyki kościelnej w Chełmie Lubelskim (ks. Różański). W latach sześćdziesiątych istniało nauczanie organistów w Radzyminie oraz w Białyniczach (ks. Godlewski). W stworzonym w roku 1836 seminarium nauczycielskim w pocysterskim klasztorze w Paradyżu uczono również muzyki. Przez długie lata uczył tam J. Nachbar. Ze szkoły tej wyszło wielu organistów dla ziemi poznańskiej i śląskiej, lecz poziom tego wykształcenia muzycznego kwalifikował absolwentów tylko do wiejskich kościołów¹⁸.

Te indywidualne wysiłki oczywiście nie rozwiązywały sprawy kształcenia organistów. Pod koniec XIX wieku, z pomocą przyszły władze kościelne, organizując diecezjalne szkoły organistowskie: w Pelplinie (1887), Tarnowie (1888), Przemyślu (1901). Uczono też prywatnie, w czym upatrywano największe zło. Często bowiem niedouczony organista wypuszczał z rąk swoich, kształconego przez jedną lub dwie „zimy”, jeszcze większego „niedouczonek”, co niewątpliwie wpływało na ośmieszenie i pauperyzację stanu organistowskiego.

Wymienione wyżej instytucje kształcenia organistów nie miały jednak zbyt dużego wpływu tak przez swoją elitarność, jak i na ogół krótkotrwałość istnienia. Nie były to placówki kształcenia wysokiego lotu, oczywiście poza konserwatoriami muzycznymi. Słusznie więc stwierdza K. Mrowiec, że „szkoły organistowskie z końca XIX wieku nie osiągnęły wysokiego poziomu. Świadczy o tym fakt obniżenia wymagań programowych do tego stopnia, że przypominały one szkolnictwo z pierwszych lat dziewiętnastego stulecia. Nie przyczyniły się też do podniesienia po-

¹⁶ W. LESSEL, *Listy do syna*, w: H. RUDNICKA-KRUSZEWSKA, *Wincenty Lessel*, Kraków 1968, s. 137; tamże, s. 28–31.

¹⁷ W. RASZEK, *Kancjonał muzyki kościelnej*, Warszawa 1825, Przedmowa, s. III.

¹⁸ K. MROWIEC, *dz. cyt.*, s. 19, 21–22; SZ. URBANOWICZ, *Wspomnienia Księdza (Kazimierza) Biescha i muzyki w Końskowoli*, „Ruch Muzyczny” 1/13 1859, nr 28.

ziomu organistów różnego rodzaju kursy kilkumiesięczne, organizowane tu i ów-dzie"¹⁹. Z problemem wykształcenia organisty nierozdzielnie łączyła się ich pozycja zawodowa. Przedstawiała się ona w XIX-wiecznej Polsce, szczególnie w zaborze austriackim, bardzo nędznie. Niskie wykształcenie wiązało się z niskim uposażeniem, z czego wynikało ogólne lekceważenie tego zawodu w społeczeństwie.

Tak zwany w XX wieku „problem organistowski” dawał o sobie znać już u progu XIX wieku, jak wynika z następującego cytatu: „Najjaśniejszy Cesarz Jegomość [Franciszek II] dekretem (...) dnia 6 września br. nadużycia dotąd w wielu okolicach Galicji zachodniej panujące, iż wikariusze i organiści podczas zniw po wsiach się włóczyli i od poddanych kłósy pod imieniem petita (prośby) na utrzymanie wikariuszów i organistów żebrali, w całym kraju znieść najłaskawiej kazał”²⁰. Jeszcze w roku 1883 ks. Józef Surzyński stwierdzał: „Nie potrzebuję (...) wyłuszczać jak oplakanym jest położenie naszych organistów”²¹. Przedstawiona sytuacja materialna ówczesnego organisty jest niewątpliwie związana z jego umiejętnościami. Jakże zaś było przeciętnie wykształcenie muzyczne ówczesnych organistów? „Wiem ja, iż większa część organistów parafialnych nie znając nut, muzyki uczy się tylko na pamięć jedni od drugich” — stwierdza w roku 1825 Wacław Raszek²². Wyraziście przedstawia tryb edukacji wiejskiego organisty w roku 1881 ks. Leonard Solecki: „Nasz biedny organista parafialny często wyobrażenia nie ma, jak wiele rzeczy należy do zakresu jego wiedzy, owszem nie uczęszczał do szkoły organistów której nie było, wszak ani widział, ani też posiada podręczniki których nigdzie nabyć nie może, wszak całą jego szkołą był stary organista, od którego ze słuchu tylko, lub tylko cośkolwiek z nut grać się nauczył”²³. To uczenie się nowego narybku od „starego organisty” szczególnie potępiano w prasie fachowej. „Nic tak (...) materialnego bytu organistów nie pogarsza, jak to dowolne nauczanie, tak, że każdy organista jest zarazem metrem muzyki, że każdy taki który sam nic nie umie i nawet klawiszów należycie nazwać nie potrafi (...) który przeto sam powinienby długo się jeszcze uczyć, podejmuje się nauczania innych. Tu to jest właśnie źródło, z którego wypływało i dotąd wypływa nieuctwo, partactwo i ciemnota, z tego to właśnie źródła wypływają wszystkie inne przyczyny, które muzyce kościelnej drogę do właściwego postępu hamowały i dotąd tamują”²⁴.

Za zaistniałą sytuację obwiniano między innymi także i ówczesne duchowieństwo. W roku 1857 w dziale „Korespondencji” donosił „Ruch Muzyczny” z zaboru pruskiego: „Muzyka kościelna również w oplakanym jest stanie. Sławne w Polsce katedry: Poznań i Gniezno mają orkiestry, którychby się małe miasteczko niemiec-

¹⁹ Tamże, s. 22.

²⁰ „Gazeta Krakowska” 9 XI 1803, nr 90, „Dodatek”.

²¹ *Przedmowa ks. dr J. Surzyńskiego w dniu 4 X 1883 w: L. SOLECKI, Parę słów o muzyce kościelnej*, Lwów 1883.

²² W. RASZEK, *dz. cyt.*

²³ L. SOLECKI, *Śpiew kościelny*, „Muzyka Kościelna” 22 IV 1881, nr 1/2.

²⁴ ANDANTE (ps.), *Z prowincji*, „Muzyka Kościelna” 15 IX 1881, nr 7.

kie powstydzilo. Nie mówim już o śpiewie i o muzyce kościelnej przy wiejskich kościółkach. Dopóki organista przez księdza proboszcza będzie używany do posług w stodole i w kuchni za roczną opłatą 100 złotych, dopóty o wzniesieniu muzyki kościelnej (...) nawet pomyśleć nie można”²⁵.

W tym stanie rzeczy próbowano znaleźć jakieś wyjście. W związku z panującym wówczas trendem wprowadzania oświaty wśród warstw włościańskich, podano w prasie w drugiej połowie XIX wieku pomysł dokształcić organistę tak, aby mógł być równocześnie wiejskim nauczycielem. Wyrażano jednak wątpliwość, czy ów biedny zahukany dotychczasową sytuacją człowiek byłby zdolny pełnić ten obowiązek. W roku 1861 w „Ruchu Muzycznym” pisano: „Organisci na tysiące się liczą. Zdaje się jednak, że ledwie co setny przydać się może (...). Cóż to bowiem jest zwykle u nas organista? To samo co i jego organy, zazwyczaj zdemolowane. Jego poza kościelne obowiązki zamieniają go zbyt często (...) w narzędzie zbierania dziesięciny dzisiaj, kolędy jutro, woźnicę w podróży, karbowego albo i parobka nawet. Nie miewa on pojęć jak należy o muzyce kościelnej i wszelakiej — bo często nawet nut nie zna, a jego oświata ogólna tym od zwykłego różni go wieśniaka, że umie nieco czytać i na używanej ciągle książce już się nie jąka — że umie trochę pisać a raczej gryzmolić bez ortografii (...). Nawet wiadomości jego rolnicze, jako nie należące do specjalności organisty, mniejsze bywają u niego niż u tak zwanego gospodarza”²⁶. Podejmowane zaś próby łączenia zawodu organistowskiego z jakimś innym dodatkowym zawodem, przeważnie związanym z rolnictwem, w ówczesnej prasie organistowskiej komentowano nieprzychylnie.

Na temat przedstawionego toku nauczania organistów przez cytowanego już ks. Ambroziewicza, który warunkował dyplom organistowski ukończeniem kursu sadownictwa czy pszczelarstwa, pisano w „Muzyce Kościelnej”: „Założenia powyższe są bowiem dowodem, iż organisci nasi traktowani są nie jako muzycy, lecz jako parobcy (...). Szkoła taka będzie mogła wytworzyć tylko organistów partaczy, w żadnym zaś razie organistów muzyków”²⁷.

Sytuacja w muzycznym wykształceniu organisty nie przedstawiała się dobrze i pod koniec XIX wieku. Jeszcze w roku 1909 redakcja „Śpiewu Kościelnego” pisała: „Marzymy o tym, by każdy organista w Polsce umiał grać z nut”²⁸. Niewiele lepiej ta sprawa przedstawiała się jeszcze w latach międzywojennych. Bowiem i w tym okresie zdarzały się ogłoszenia prasowe, w których organista szukający pracy donosi, że „gra z nut”, jako korzystny dla siebie atut. Również sprawy bytowe organistów nadal się nie poprawiają. Przy końcu XIX wieku „Tygodnik Katolicki” stwierdza, że „uposażenie organistów jest mniejsze niż dostateczne gdyż rzadko kiedy jest parafia w którejby organista miał zapewnione całkowite choć liche utrzyma-

²⁵ „Ruch Muzyczny” 25 VII/5 1857, nr 19, „Korespondencja”

²⁶ (J. SIKORSKI?), *Organista jako nauczyciel wiejski*, „Ruch Muzyczny” 6/18 IX 1861, nr 38.

²⁷ „Muzyka Kościelna” IV 1888, nr 4, „Korespondencja”.

²⁸ „Śpiew Kościelny” 1909, s. 322.

nie". W tej sytuacji pismo proponuje stworzyć stowarzyszenie wzajemnej pomocy dla organistów, zachęcając do udziału w nim także duchowieństwo²⁹. Powoli zaczął się krystalizować ruch organistowski, w pewnym sensie podobny do dzisiejszych związków zawodowych. Działali też w nim bardziej świadomi rzeczy duchowni, jak ks. Józef Surzyński — założyciel Towarzystwa Świętego Wojciecha, czy ks. Wacław Faustman — wieloletni redaktor „Muzyki Kościelnej”, pisma poświęconego m.in. problematyce organistowskiej.

Przedstawiona powyżej sytuacja organistów nie uległa zmianie jeszcze z początkiem XX wieku. Odmalował ją wyraziście spod jednego tylko zaboru S. Tomkowicz w roku 1901: „Z wyjątkiem jednej jedynej diecezji tarnowskiej — można powiedzieć, że muzyka kościelna w poważnym znaczeniu tego słowa, w Galicji niemal nie istnieje (...) organista nie gra, tylko rzępoli, lub nie śpiewa, ale krzyczy przeraźliwie. (...) Skarżymy się niesłusznie na ich (organistów) małe wykształcenie. Są szkoły, jest konserwatorium, lecz nie ma zapotrzebowania na dobrego organistę (...). Na wsi organiści są bezpłatni (skazani na ofiary za śluby, pogrzeby, «żebranie snopków od chłopów»). (...) Proboszcz jeżeli co płaci, żąda za to usług lokajskich, furmańskich, parobkowskich. Czasem próbują organiści prowadzić ubocznie jakieś rzemiosło, ale to do niczego nie prowadzi. (...) Organista porządny musi codzień trochę ćwiczyć, tak w biegłości mechanicznej jak i w (...) zasadach (...) harmonicznym. Powinien też uczyć [lud] śpiewu i odbywać próby chóralne. W takich warunkach nie ma się co dziwić, że nie ma dobrych organistów. (...) I dlatego muzyka kościelna upada. (...) Księża proboszczowie powinni przestać uważać muzykę za coś zbytecznego. (...) Konsystorze powinni wziąć sprawę w rękę, kontrolować proboszczów, żądać aby mieli organistów dyplomowanych przez konserwatorium lub szkołę specjalną. (...) Utrzymanie organisty nie może być uważane ani jako zbytek, ani za rzecz dobrej woli czy fantazji. (...) Obok ustanowienia komisji diecezjalnej do przyjmowania organistów, dobrzeby było ustanowić inspektora organów. (...) Nawet i we Lwowie i Krakowie spotkać można po kościołach istne horrenda pod względem gratów, które nazywają organami³⁰.

W podobnym tonie utrzymany ukazał się w roku 1909 artykuł w dwutygodniku poświęconym fachowemu wykształceniu muzyków kościelnych pt. *Śpiew Kościelny*: „W krajach europejskich tytuł ten [organisty] oznacza wytrawnego muzyka, grającego oczywiście na organach, muzyka uświadomionego we wszystkich działach teorii muzycznej do form kompozycji włącznie, muzyka obeznanego z kierownictwem zespołów wokalnych i orkiestrowych. (...) U nas «organista» jest to przeważnie (...). Czy nie tak bardzo dawno artysta nie oznaczało mniej więcej włóczęgi, darmozjada, komedianta? Czyż lekarz nie zajmował w naszej arystokratycznej hierarchii stanowiska podrzędnego cyrulika? (...) *Tempora mutantur*. Wiele się zmieniło. (...) Zapewne sprawa z organistami z czasem się wyjaśni i organista łada

²⁹ „Tygodnik Katolicki” 17 IV 1891, nr 16.

³⁰ S. TOMKOWICZ, *Muzyka kościelna i organiści*, „Czas” 20 VI 1901, nr 139.

półgłówkowi służyć nie będzie za tarczę obelg i drwin. (...) Faktem jest, że większa część rządców naszych kościołów obojętnie się zachowuje względem usiłowań Stowarzyszenia organistów, usiłowań skierowanych do wytworzenia zastępów fachowych organistów muzyków. W parafiach zamożnych, gdzie dochody wykazują poważny — kilkunasto-tysięczny bilans roczny, na organistę (obarczonego rodziną) przeznaczają się 300–400 rubli³¹. Jeszcze w latach trzydziestych XX wieku wspomniano beznadziejny los galicyjskiego organisty: „Doła organisty pracującego w drugiej połowie XIX wieku w dawnej Galicji nie była godna pozazdrosczenia. Brak stałego źródła utrzymania, zdanie jedynie na ofiarność wiernych, brak zabezpieczenia starości a szczególnie zależność stanowiska organisty od złego czy dobrego humoru pracodawcy, to stare, znane nam dobrze i dziś bolączki. Dodajmy do tego zupełny brak opieki prawnej, tak kościelnej jak i cywilnej, a obraz okaże się nam niewesoły³²”.

W celu niesienia sobie wzajemnej pomocy w sprawach bytowych, a szczególnie w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych stworzono w Królestwie Polskim stowarzyszenie organistowskie pod wezwaniem św. Stanisława biskupa, działające w latach 1909–1914³³. Dla stworzenia możliwości uzyskania odpowiednich kwalifikacji projektowano w roku 1909 w ramach tego stowarzyszenia utworzyć trzystopniowe egzaminy, szczególnie dla nowych kandydatów na organistów obejmujących posady w parafiach. Miano odpowiednio egzaminować kandydatów na małe i większe parafie wiejskie oraz na miejskie³⁴.

Szczególnie ostro potępiano nieformalne, prywatne nauczanie kandydatów przez organistów: „Ci z szanownych kolegów, którzy uprawiają jeszcze prywatne nauczanie, nie zastanawiają się nad tym, jak wielką krzywdę wyrządzają swej braci, trzymając nieraz kilku uczni. Posiadając nawet sami kwalifikacje (...) czy są w stanie dać tym młodzieńcom taką wiedzę, by godnie spełniali w przyszłości swoje obowiązki?”³⁵. Pisano wyraźnie: „Jądro wyrugowania partactwa z pomiędzy koleżeństwa naszego i poprawienie naszego bytu leży wyłącznie w dążeniu stanowczego zaprzestania brać uczni w jakiegokolwiek bądź formie³⁶”.

Do wymienionych już szkół organistowskich istniejących w XIX wieku należy dołączyć, powstałą w roku 1909 w Częstochowie, prywatną szkołę organistowską L. Wawrzynowicza. Anonsowano w niej uczenie gry organowej oraz przedmiotów teoretycznych. Szkoła uzyskała od władz kościelnych prawo wydawania zaświad-

³¹ „Śpiew Kościelny” 1–15 IV 1909, nr 6/7, „Korespondencja”, s. 97–98.

³² J. MAZUR, *Stan organizacyjny w diecezji przemyskiej*, „Organista” 1936, nr 1.

³³ A. SPÓZ, *Instytucje muzyczne w Warszawie*, w: *Kultura muzyczna Warszawy II połowy XIX wieku*, Warszawa 1980, s. 41.

³⁴ „Śpiew Kościelny” 15 IX 1909, nr 17, s. 266.

³⁵ K. WALEWSKI, *Kilka uwag o sprawach najbliższej nas obchodzących*, „Śpiew Kościelny” 1 XI 1909, nr 20.

³⁶ *Dekanat Zamojski do „Śpiewu Kościelnego”*, „Śpiew Kościelny” 1 V 1910, nr 9, s. 138.

czeń jej ukończenia. Przygotowywała również do egzaminów organistowskich pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia. Czasu trwania kursu nie ogłoszono³⁷.

W nową fazę weszło kształcenie organistów w dwudziestoleciu międzywojennym. Organiści zawiązali też w każdej diecezji swoje związki zawodowe, które podjęły próbę uregulowania w skali ogólnopolskiej organistowskich problemów bytowych.

W roku 1928 znany działacz na polu muzyki kościelnej w Wielkopolsce, wieloletni redaktor „Muzyki Kościelnej”, ks. Wacław Faustman, rzucił myśl, aby w każdej diecezji powstała szkoła organistowska³⁸. Ideę tę zaczęto powoli realizować.

Oprócz istniejącej w tym czasie przemyskiej Szkoły Organistowskiej, która miała charakter ogólnopolski, nadal działała szkoła organistowska w Tarnowie. Na temat jej wieloletniej działalności pisano w roku 1939 w „Muzyce Kościelnej”³⁹. Jedną z najstarszych w Polsce szkół organistowskich w Pelplinie działająca na zasadzie półprywatnej, została w roku 1925 przemianowana na Biskupią Szkołę Organistowską⁴⁰. We wrześniu 1937 r. powstała we Włocławku Szkoła Muzyki Kościelnej. Był to typ średniej szkoły zawodowej o 4-letnim toku nauczania, o programie wzorowanym na klasie organowej Krakowskiego Konserwatorium Muzycznego⁴¹. W omawianym okresie działała również w Częstochowie prywatna szkoła muzyczna dla organistów Feliksa Witeszczaka.

Uczono też w okresie międzywojennym organistów w państwowych szkołach muzycznych. W Warszawie istniały w tym okresie 3 placówki kształcenia w muzyce kościelnej. Klasa organów w Konserwatorium Muzycznym, w Szkole Muzycznej Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego oraz klasa śpiewu kościelnego w Szkole Muzycznej im. Karola Kurpińskiego⁴².

W Poznaniu istniał od roku 1935 Wydział Muzyki Kościelnej w Wielkopolskiej Szkole Muzycznej. Jej ówczesny dyrektor w wywiadzie dla „Muzyki Kościelnej” wyraził się, że: „organista nie wywalczył sobie w społeczeństwie tego stanowiska na jakie zasługuje. Niedouczenie personalne degraduje stan organistowski”. Następnie stwierdził, że na 5000 parafii rzymsko-katolickich, około 1000 organistów może się legitymować jakimś wykształceniem muzycznym⁴³. Od roku 1936 filia Warszawskiej Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina w Radomiu zaczęła organizować

³⁷ „Śpiew Kościelny” 15 X 1909, nr 19, s. 297–298.

³⁸ W. FAUSTMAN, *O szkołę organistowską*, „Muzyka Kościelna” 1928, nr 11/12.

³⁹ *Ks. infułat Franciszek Walczyński (1852–1937)*, „Muzyka Kościelna” 1939, nr 1, s. 4–7.

⁴⁰ Szerzej na jej temat zob.: J. WIŚNIEWSKI, *Szkoła muzyki kościelnej w Pelplinie*, „Muzyka Kościelna” 1929, nr 4; J. MICHAŁSKI, *Wykształcenie organistów w diecezji chełmińskiej*, „Muzyka Kościelna” 1930, nr 1, 2.

⁴¹ „Muzyka Kościelna” 1939, nr 2; *tamże* 1938, nr 7/8, s. 94.

⁴² „Hosanna” 1938, nr 4, s. 12–13.

⁴³ *Wydział Muzyki Kościelnej w Wielkopolskiej Szkole Muzycznej w Poznaniu*, „Muzyka Kościelna” 1935, nr 9/10, s. 141–143.

w trzyletnim cyklu pięcioletniowe kursy dokształcające dla organistów⁴⁴. Kursy wakacyjne dla organistów ogłaszała też Szkoła Muzyczna im. K. Kurpińskiego w Warszawie⁴⁵. Często bowiem kursy były jeszcze wówczas jedynym dostępnym środkiem organistowskiego kształcenia się dla dużej ilości kandydatów do tego zawodu. Służyły one też podnoszeniu kwalifikacji zawodowych aktualnych organistów. „Muzyka Kościelna” często ogłaszała regulamin wymogów egzaminów organistowskich w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej⁴⁶. Egzaminy te pod przewodnictwem ks. Wacława Gieburowskiego odbywały się dwa razy do roku. Ich zdanie warunkowało utrzymanie się organistów na posadzie.

Ogłaszał też w prasie sześciomiesięczne prywatne kursy dla organistów Feliks Nowowiejski z zakresu teorii „kompozycji religijnej” i improwizacji⁴⁷. W roku 1929 ukazał się w „Muzyce Kościelnej” ważny artykuł pióra Bronisława Rutkowskiego obrazujący sytuację istniejącą w Polsce na odcinku kształcenia organistów oraz stanu muzyki kościelnej. Autor podkreślił rolę i znaczenie organistów w umuzykalnieniu szerokich warstw społecznych, a tymczasem „muzyka w kościołach naszych jest w stanie opłakanym. W nielicznych tylko kościołach — stwierdza autor — człowiek o pewnej kulturze muzycznej może wysłuchać śpiewane i grane nabożeństwa”. Następnie stwierdza, że w Polsce jest 4785 parafii. „Z tej liczby zaledwie 15% [organistów] ma ustalone jakie takie wykształcenie muzyczne, reszta, to prywatni uczniowie, prywatnie wykształconych organistów”. Zaś pod względem wykształcenia ogólnego 50% organistów nie posiada wykształcenia podstawowego. Ubolewa następnie autor, że w Polsce organista jest synonimem nieuctwa i analfabetyzmu. Organizowane tu i ówdzie kursy organistowskie są tylko dla nieuków w celu zdobycia zaświadczenia. postuluje więc do władz świeckich i kościelnych stworzenie pragmatyki służbowej dla organisty, określającej wykształcenie, obowiązki oraz uprawnienia organisty. Prywatne nauczanie jedno- lub dwuletnie to tylko tresura grania takich a takich nabożeństw. Z kolei wymienia autor istniejące w Polsce w tym czasie szkoły organistowskie zarejestrowane w Ministerstwie WRiOP: Kielce, Katowice, Płock i Wilno oraz największą w Przemyślu, są one jednak dostosowane, zdaniem autora, do wymogów duchowieństwa, zaś ich program nauczania niski i chaotyczny. Wymienia też następnie klasy organowe konserwatoriów w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Krakowie, Wyższą Szkołę Muzyczną Chopina w Warszawie, Instytut Muzyczny w Katowicach, szkołę muzyczną w Lublinie. Wszystkie te uczelnie razem nie dają tylu absolwentów ile jest potrzeba. Swoją konkluduje autor stwierdzeniem, że zasadniczym błędem szkół organistowskich, kursów i prywatnego nauczania jest istnienie fałszywego rozumienia odręb-

⁴⁴ *Program II kursu dla organistów*, „Muzyka Kościelna” 1936, nr 5/6, s. 87–88.

⁴⁵ „Hosanna” 1939, nr 3.

⁴⁶ Np. *Program wymogów*, „Muzyka Kościelna” 1932, nr 3/4, s. 42.

⁴⁷ „Muzyka Kościelna” 1930, nr 2, s. 37.

ności muzyki kościelnej. Bowiem „być dobrym muzykiem kościelnym — to być dobrym muzykiem w ogóle”⁴⁸.

S. Nowakowski w artykule z roku 1935 pt. *Organisci a muzyka kościelna* wykazuje wielkie zapotrzebowanie na wykształconych organistów. Stwierdza on, że w ówczesnej Polsce istniało 7 konserwatoriów i 10 średnich szkół muzycznych kształcących organistów i że uczelnie te łącznie co roku wypuszczały ze swoich murów 90 wykwalifikowanych organistów. Dalej autor stwierdza, że roczne zapotrzebowanie na organistów dochodzi do liczby 170, zatem prawie setka musi się kształcić inną drogą⁴⁹.

Są to jednak tylko teoretyczne wyliczenia oparte na przedstawionej już liczbie kilku tysięcy niewykształconych organistów wykonywujących zawód po różnych parafiach. Z praktyki jednak wiadomo, że istniejąca sytuacja była wygodną dla szeregu rządców parafii: „Mało umie, mało się płaci”. Poziom muzyczny nabożeństw pozostawiał niejednokrotnie wiele do życzenia, co i dziś nie jest rzadkością. A tymczasem na łamach ówczesnej prasy katolickiej często anonsowali się dyplomowani organisci jako szukający pracy.

Sprawa uposażenia organistów w okresie międzywojennym wciąż była jeszcze bolączką, która domagała się rozwiązania. Jedyne diecezja chełmińska miała tę sprawę wzorowo uregulowaną, co stwierdził w roku 1929 prezes Związku Organistów Diecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej Józef Pawlak⁵⁰. W Wielkopolsce od roku 1927 podczas wizytacji biskupiej w poszczególnych parafiach obowiązywało proboszcza wypełnienie kwestionariusza zawierającego pytania dotyczące stanu muzyki kościelnej w wizytowanej parafii. Pytano w nim m.in. o kwalifikacje i uposażenie organisty, jego warunki mieszkaniowe oraz stan organów⁵¹. Był to znaczny krok naprzód w tzw. „sprawie organistowskiej”, orientujący rządcę diecezji o istniejącej sytuacji na tym odcinku. Ostatecznie sprawa organistów jako tzw. „kwestia organistowska” miała być generalnie uregulowana na skalę ogólnokrajową przez Episkopat Polski na Synodzie Plenarnym w Częstochowie (1936). Między innymi miano zamienić daniny dobrowolne na stałą pensję⁵². Wybuch II wojny światowej przeszkodził ostatecznemu uregulowaniu tej kwestii. Sprawa otwarta jest do dziś.

⁴⁸ B. RUTKOWSKI, *O szkołach organistowskich*. „Muzyka Kościelna” 1929, nr 5; ponadto TEGOŹ, *Z zagadnień dzisiejszej muzyki kościelnej w Polsce*, „Muzyka Kościelna” 1935, nr 1/2; zob. też na ten temat: W. SOKOŁOWICZ, *Nasza największa bolączka*, „Organista” 1935, nr 3.

⁴⁹ S. NOWAKOWSKI, *Organisci a muzyka kościelna*, „Organista” 1935, nr 4.

⁵⁰ J. PAWLAK, *Sprawa organistowska – palącą kwestią społeczną*, „Muzyka Kościelna” 1929, nr 12.

⁵¹ „Muzyka Kościelna” 1927, nr 3, s. 67.

⁵² W. SOKOŁOWICZ, *W błędnym kole*, „Organista” 1936, nr 1.